

# Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V  
NR 31 (207)

CENA:  
15,- Zł

POZNAŃ  
7 sierpnia 1949

DZIS W NUMERZE:

„Dekretalia, które nic nie znaczą...” — F. M.  
W sprawie ginących za-  
bytków na Ziemi Kłodzkiej  
— M. Woźnowski  
Legendy odzyskanych gór  
— L. Pr.  
Na marginesie — Z. B.  
Kraków realizuje ideę  
„Żywego Grunwaldu” — A.  
Zabzeski  
Okrepty wojenne w służ-  
bie pokoju — Jerzy Pertek

## „DEKRETALIA które nic nie znaczą...”

Historia Watykanu pełna jest ekskomunik i różnego rodzaju wyklęć, stosowanych na przestrzeni wieków przeciwko tym wszystkim, którzy kiedykolwiek stawali w poprzek świeckim interesom kierowników Kościoła. Do tej kategorii zalicza się także ostatnia uchwała Watykanu, głosząca ekskomunikę członkom partii komunistycznych i wszystkim którzy z partiami tymi współpracują.

Nie ma dziś już kogokolwiek na świecie, kto by miał wątpliwości co do politycznych podstaw ostatniego wystąpienia Watykanu, usiłującego w wieku XX stłumić wolność sumienia przy pomocy metod, wziętych z najbardziej zacofanego okresu Średniowiecza. Słusznie więc stwierdza Rząd R. P. w swoim oficjalnym stanowisku wobec bezprzykładnego w nowożytnych czasach aktu Watykanu: „Uchwała ta grozi stosowaniem represji religijnych za poglądy polityczne oraz działalność społeczną, polityczną i państwową, niemając wyłączonego obszarnikom i kapitalistom i ich zagranicznym opiekunom”.

Watykan, który w ciągu wieków nabył mistrzowskiej wprawy w maskowaniu swej akcji politycznej zasłoną rzekomej „obrony religii”, usiłuje i obecnie, w dodatkowych „wyjaśnieniach”, uczynić to samo. Demaskuje go jednak własny obóz. Prasa kapitalistyczna całego świata bije na triumf z powodu poddania raz jeszcze przez Watykan religii służbie wyzysku i ucisku. I nie kto inny jak paryski „Le Monde”, czołowy organ wielkiej burżuazji francuskiej, stwierdzając, jakże słusznie, że wielu będzie się cieszyć z uchwały Watykanu „nie tylko ze względów religijnych”, taki oto daje wyraz nadziejom kapitalizmu światowego: — „... jest rzeczą zrozumiałą, że decyzja Św. Kolegium powinna mieć bardzo poważny oddźwięk w dziedzinie politycznej”!

Świat imperializmu z imperializmem Stanów Zjednoczonych na czele, widząc, jak rosnąca stale w świecie fala ruchu postępowego i demokratycznego podmywa jego pozycje, spiskuje przeciw pokojowi, szczuje jedne narody przeciwko drugim, ostatnią swoją nadzieję pokłada w „ideologicznej” pomocy Watykanu i w wykorzystaniu religii do swych celów. Typowym przykładem są Niemcy zachodnie.

Wychowan na „Micie XX wieku” Rosenberga Niemcy hitlerowskie fanatycznie nienawidzące katolicyzm, wysuwają obecnie w swojej akcji antypokojowej i antypolskiej katolików, aby „ścielić” drogę Watykanowi. I oto jesteśmy świadkami zbieżności nieprzypadkowej kilku faktów w ciągu dni.

Tuż po podpisaniu przez siebie średniowiecznej uchwały, Papież wygłosił w języku niemieckim przemówienie, skierowane rzekomo do katolików niemieckich, a w rzeczywistości do hitlerowców w Niemczech zachodnich, działających znów jawnie pod opieką anglosaskiego imperializmu. Wysuwając wobec polskich mas ludowych groźbę ekskomunikacji, za to, że na czele z klasą robotniczą masy te tworzą w Polsce społeczeństwo wolne od wyzysku, Papież wyraził pełne swe zrozumienie dla akcji antypokojowej i antypolskiej prowadzonej przez szowinistów neo-hitlerowskich.

Ośławiony ks. Goebbel dobrze pojmuje intencje Watykanu. W dniu więc, kiedy Papież przemawiał do Niemców, ks. Goebbel, w obecności podobnych sobie nacjonalistów, na zgromadzeniu w Düsseldorfie domagał się od ONZ, aby „położyła kres obcemu zarządowi na ziemiach na wschód od linii Odry-Nysy”!

W ten sposób polityka watykańska budzenia nazistowskich ruchów odwetowych bezpośrednio zaprzecza uchwałom międzynarodowym i naszym odwiecznym prawom do historycznych ziem polskich na Zachodzie, wbrew naszym wynikom odbudowy popiera te siły antypokojowe w Niemczech, które nie uznają granicy pokoju na Nysie Łużyckiej, Odry i Bałtyku. Ale ta watykańska polityka Papieża Piusa XII, antypolska i antydemokratyczna przegrana, jak w roku 1945 przegrały Niemcy hitlerowskie.

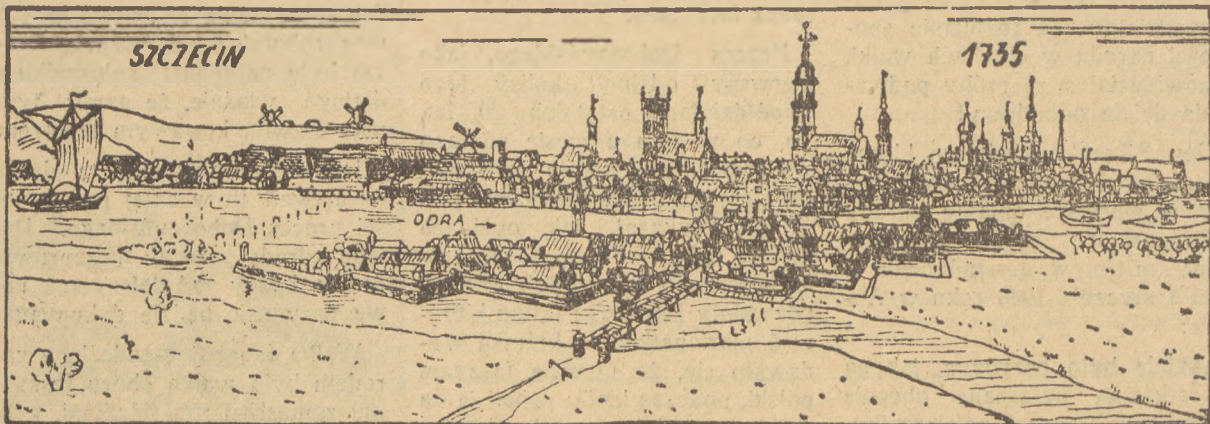
Istnieje jeszcze jedna znamienna zbieżność. W kilka dni po uchwale Watykanu Truman podpisał ustawę o „programie pomocy wojskowej” dla zachodniej Europy, znaną jako „Fakt Atlantycki”. Jednocześnie Truman wystąpił do Kongresu z wnioskiem o przyznanie na cele „programu” 1450 milionów dolarów, aby z Europy zachodniej uczynić uzbrojony bastion imperializmu USA.

„Ideologiczna” ofensywa Watykanu przeciw ZSRR i państwom Demokracji Ludowej, przeciw wszystkim budującym nowy świat postępu i sprawiedliwości społecznej na gruzach kapitalistycznego wyzysku człowieka, została obramowana niemniej brutalną akcją imperializmu amerykańskiego. Już bez maskowania się idą obecnie ręką w rękę Watykan i USA przeciw ustrojom ludowym, przeciw pokojowi i przeciw wyzwoleniu politycznemu i społecznemu mas pracujących.

Watykan daje „broń ideologiczną” w formie średniowiecznych wyklęć, a USA dostarczają po prostu broni, w formie czołgów i armat! Dwie siły świata kapitalistycznego zjednoczyły się w obronie swoich interesów.

(Dokończenie na str. 2)

PRZED DWUSTU LATY



CZESŁAW PISKORSKI

## Serce portu szczecińskiego

Miasto Szczecin leży w szerokiej na kilka kilometrów rozciągającej się dolinie Odry. Przed dziesięciu wiekami, ze względu na rozległość tej doliny, mieszkający tu Słowianie stworzyli na jej krańcach dwa większe ośrodki: na zachodzie Szczecin, a na wschodzie Dąbie. Po wielu wiekach miasta te połączyły się w jeden ośrodek miejski, tworząc Wielki Szczecin.

Przestrzeń pomiędzy śródmieściem Szczecina i przedmieściem Dąbie przecinają liczne kanały i odnogi odrańskie, które tworzą szereg wysp. Na wyspach tych mieści się port szczeciński.

Na wyspę Łasztownię udajemy się pieszo lub tramwajem. Odległość od punktu wyjściowego, tj. Bramy Portowej do Regalicy wynosi około 6 km; można ją więc przebyć w ciągu 2 — 3 godzin powolnego marszu.

Po kilkunastu minutach drogi od centrum jesteśmy nad rzeką, przed mostem, wiodącym ku wschodowi. Po prawej stronie mamy wielki czerwonogłowy gmach poczty, a po lewej obserwować możemy wyniki prac, jakie prowadzone są w związku z budową nowego, wspaniałego nadodrzańskiego bulwaru. Roboty te wykonuje w dużej części młodzież z batalionów „Służby Polsce”; nowa arteria komunikacyjna — szczecińska „W-Z” — przebiega wzdłuż dawnego Starożytności Miasta i otwiera doskonały widok na ocalałe zabytki słowiańskiej i polskiej przeszłości. Bulwar jest również jednym z ważniejszych dzieł naszego urbanistów i będzie po ukończeniu jego budowy prawdziwą ozdobą miasta; szeroka na kilkadziesiąt metrów ulica — jak to można już obecnie zauważyć — pobiegnie w dwu poziomach; dolny wykorzystany zostanie dla celów handlowych, jako nabrzeże dla barek przywożących do miasta żywność (szczególnie warzywa), górny dla celów komunikacyjnych.

Przed nami jest Odra, a za nią wyspa Łasztownia, przez nowo zbudowany most przechodzimy na wyspę. Mniej więcej w tym miejscu znajdował się przed wiekami tak zwany „Most Długi”, wybudowany w roku 1283. W roku 1299 panujący książę dał zezwolenie na budowę drogi do Dąbia przez trzęsawiska Łasztowni. Kosztowna ta praca została wykonana w szybkim tempie i od tego czasu życie na wyspie znacznie się ożywiło. Nazwa Łasztownia od staropolskiego

słowa „Łaszt” — jednostki miary dla ciał sypkich. Jeden łaszt równał się 3,84 obecnego litra. Nazwa sama może świadczyć o bujnie się rozwijającym handlu.

Pierwszym obiektem spotkanym na Łasztowni są znajdujące się zaraz przy moście średniowieczne magazyny, zbudowane z muru pruskiego. Za nimi wznosi się późna chłodnia rybna.

Jest to obiekt odbudowany przez nas całkowicie po ostatniej wojnie. Ogólnie można powiedzieć, że cokolwiek widzimy podczas przechadzki poprzez Łasztownię w stanie czynnym, to powstało na skutek powojennych naszych inwestycji. Podczas wojny bowiem port został obrócony w jedno olbrzymie rumowisko. Podobnie było i z chłodnią. W wyniku zniszczenia kilkunastu milionów złotych zbudowano właściwie nowy budynek, który w 14 komorach chłodniczych na powierzchni 2880 m<sup>2</sup> może pomieścić 1700 ton ryb. Przy chłodni czynna jest zamrażalnia, o zdolności dziennego zamrożenia 20 ton ryb oraz fabryka lodu o produkcji dziennej 15 ton. W komorach chłodniczych wytworzyć można temperaturę do minus 35 stopni Celsjusza. Chłodnia posiada własne nabrzeże, do którego przybijają stalki, wracające z połowów. Znaczący trzeba, że w tym miejscu po obydwu stronach Odry, znajduje się tzw. Stary Port, a więc odcinek wykorzystywany dla celów handlowych przez mieszkańców miasta już od 1000 lat.

Łasztownia jest dość ważną częścią portu szczecińskiego: tu znajdują się baseny portu wolnocłowego, tu buduje się na nabrzeżu Starówki nad Duńczycy nowe magazyny dla drobnicy.

Posuwamy się dalej wzdłuż linii tramwajowej. Na pierwszym planie wznosi się wieża kościoła św. Gertrudy. Świątynia ta założona została w XII wieku dla rybaków i marynarzy, do naszych czasów nie zachowała się w pierwotnym stanie. To co widzimy, powstało w XIX wieku, po gruntownej przebudowie. Jedynym dowodem jej przeszłości są płyty grobowe, zachowane w części wieżowej.

Po kilkuset metrach drogi przechodzimy przez most na rzecę Parnicy. Weszliśmy na ulicę ministra Czajkowskiego, nazwaną tak ku uczczeniu zmarłego wiceministra Ziem Od-

zyskanych; arteria ta biegnie mniej więcej równoległe do rzeki Parnicy. Posuwając się nią ku wschodowi obserwować możemy liczne placówki przemysłowe tutaj pracujące.

Dalej wznosi się elektrownia portowa, magazyny, elewatory zbożowe itp. Cechą charakterystyczną tych wszystkich obiektów jest ich położenie nad wodą. Od strony wody zapatrzywane są one we wszystkie surowce: stalki dowożą towary i zabierają wytworzone produkty.

Po 5 kilometrach drogi docieramy wreszcie nad Regalicę. I tutaj wznosi się nowy prowizoryczny most, wiodący na wschodni brzeg rzeki. Jesteśmy w rejonie portu przeładunków masowych, czyli tzw. basenu Górniczego.

Port przeładunków masowych, to miejsce, w którym dokonuje się przeładunku węgla i rudy. Jest to najważniejsza część portu szczecińskiego, prawe ze w całości stworzona rękami polskiego robotnika i wysiłkiem umysłowym naszych inżynierów. Przed wojną czynny był tutaj niewielki basen o małej zdolności przeładunkowej. Dla Niemców bowiem port szczeciński miał znaczenie drugorzędne; w ramach Państwa Polskiego Szczecin jest zasadniczym punktem eksportu śląskiego węgla oraz miejscem przeładunku rudy szwedzkiej, przeznaczonej dla przemysłu polskiego i czeskiego. By jednakże zadanie to wykonać, trzeba było zbudować nowy port.

Prace rozpoczęto już w 1947 roku; uporządkowano teren, a następnie rozpoczęto budowę nabrzeży, pogłębianie kanałów itp. Pogład na ogrom prac dają niektóre cyfry; ponieważ port jest wybudowany na miejscu bagnistym, trzeba było w teren wbić tysiące pali o długości do 17 m. Na cele budowlane potrzebowano blisko 4 tysiące ton stali i żelaza oraz 6 tysięcy ton cementu. Wybagrować trzeba było 700 tysięcy m<sup>3</sup> mułu i piasku.

Znaczna większość tych prac jest wykonana; obecnie stawia się na gotowych nabrzeżach dźwigi polskie i czeskie. Niezależnie od dźwigów znajduje tutaj pomieszczenie olbrzymi taśmowic do przeładunku węgla. Dzięki nowym inwestycjom Szczecin co do przeładunków wysunie się na czoło wszystkich polskich portów.

By dzieło mogło być wykonane w pełni, powstaje nowy olbrzymi dworzec towarowy; przy budowie dworca wielki udział wzięły również oddziały „Służby Polsce”. Tysiące młodzieży wysiłkiem swych mięśni przyczyniło się do szybszego niż planowano wykończenia zadań.

Stojąc przy moście nad Regalicą, widzimy czerwieńjące minią nowostawiane dźwigi; inne już pracują, część nabrzeży bowiem tego rejonu jest w eksploatacji. Polski węgiel ładuje się na stalki pływające pod różnymi banderami; jednostki te wiozą w świat wieści o szybkim tempie zagospodarowania przez nas i rozbudowy odzyskanych Ziemi Zachodnich.



Port szczeciński w XVIII wieku

D. MISTY/052



# KLASOWA NIENAWIŚĆ

## źródłem zdrady

Zaden z procesów politycznych doby powojennej nie wywołał takiego zainteresowania opinii, co proces Adama Doboszyńskiego, chociaż na ławie oskarżonych zasiadał jeden tylko człowiek. Przebieg procesu wykazał bowiem, że sprawa nie dotyczy jedynie jednostki, a dotyczy całego obozu, którego jedną z czołowych postaci stał się Adam Doboszyński.

Na sali sądowej, za małą postacią Doboszyńskiego, stał właściwie przed trybunałem cały zhitleryzowany obóz reakcji polskiej! Obóz, odpowiedzialny za politykę polską do roku 1939, odpowiedzialny za rozbijanie spójności narodu w chwilach walki, odpowiedzialny za próby podważenia dzieła odbudowy!

Gen. Sikorski, kiedy po klęsce wrześniowej zaczęły być widoczne pierwsze objawy zdrady dokonanej na narodzie, powiedział m. in. w przemówieniu z dnia 1 stycznia 1940 roku w Angers:

„Wiele było przyczyn, jak na to wskazują ogłaszane obecnie dokumenty, naszej najstraszliwszej klęski. Winnych osądzi historia oraz naród, ponoszący w następstwie klęski okropne ofiary.“

Powracając do tej sprawy, kilka miesięcy później, 5 marca 1940, po wysunięciu szeregu konkretnych zarzutów, Sikorski raz jeszcze stwierdził:

„... tragiczne dla Polaków pytania będą musiały być wyjaśnione bez reszty. Na sądy nie pora w tej chwili i na terenie obcym. Rząd jednak uczyni co do niego należy, ażeby materiał do przyszłych badań przygotować.“

Toteż jedną z przyczyn wyjątkowej w swej zacieklności nienawiści, jaką zjednoczony obóz sanacyjno-endecki pałał do Sikorskiego, było to poszukiwanie winnych. Ze śmiercią Sikorskiego padła ostatnia zaporą zatajaną przed narodem winnych popełnionej zdrady.

Naród nie może jednak zapomnieć. Nie może zapomnieć tym bardziej, że winni jego tragedii nie tylko tu w kraju usiłują, poprzez kanały obcych wywiadów, psuć wyniki jego pracy, lecz w dodatku za granicą czynią wszystko, aby rozpętać ponownie siły reakcji międzynarodowej, by powtórzyły czyn Hitlera z roku 1939.

Stąd wyjątkowe zainteresowa-

nie, jakie budził proces Doboszyńskiego, nędznego agenta hitlerowskiej „Abwehry“. Poprzez przewód sądowy przewijały się bowiem nazwiska ludzi, których osądziła już historia, lecz którzy między sobą a narodowym wymiarem sprawiedliwości postawili ląd i morza.

Na ławie oskarżonych nie zasiadał bowiem tylko Doboszyński, lecz zasiadał także wielcy i mali przedstawiciele zjednoczonej reakcji sanacyjno-endeckiej. Ich to był proces, gdyż gdziekolwiek doszukiwać się źródeł zdrady, wszędzie znajdzie ich się zjednoczonych wspólnym działaniem na rzecz faszystwu.

Proces Doboszyńskiego, jako pierwszy odsłonił kulisy tego współdziałania ostatnich 20 lat. To, co w tym procesie zdolano stwierdzić, uwypukliło cały mechanizm działania faszystwu polskiego. Wykazał, jak opłacana zdrada jednych i zaślepiona obrona interesów klasowych drugich pozwalały Berlinowi łatwo kierować marionetkami, którym wydawało się, że utrwała faszystwu polski, podczas kiedy pchali ją na pożarcie silniejszego od niego faszystwu hitlerowskiego.

U źródeł zdrady stał i stoi egoizm klasowy

obozu reakcji! I wystarczyło Berlinowi potracić tę strunę, by w strachu przed narastającym ruchem robotniczym, przed pochodem sił postępu i demokracji społecznej rzekł „narodowcy“ i „niepodległościowcy“ przekształcili się w zięjących nienawiścią faszystów, gotowych szatanowi się wysługiwać, byle tylko niczego nie uronić ze swoich klasowych przywilejów. Dla obozu zdrady robotnik walczący o swe prawa był przeto wrogiem, Hitler zaś sojusznikiem i wzorem.

Dla obozu tego był dlatego ZSRR wrogiem śmiertelnym, ponieważ w ustroju swoim symbolizował dążenia znienawidzonych mas robotniczych, Trzecia Rzesza była natomiast sojusznikiem dlatego właśnie, że napór tych mas dławila krwawym terrorem.

Dokąd zaprowadziła ta droga — ujawnił to w całej potworności proces Doboszyńskiego. Dowodów zdrady został przeprowadzony, każdy zaś dalszy rok nowe przynosić będzie dokumenty.

Walka sanacyjno-endecka z narodem była walką obozu faszystwu z masami robotniczymi. Proces Doboszyńskiego był przez to procesem wywołanym reakcją.

Wyrok sądowy był wyrokiem historii!

F. M.

## „Dekretalia, które nic nie znaczą“

(Dokończenie ze str. 1)

To nowe nadużycie religii, w celu uczynienia z niej służki interesów wielokapitalistycznych, spotkało się ze zdecydowanym oporem opinii demokratycznej całego świata. Odezwały się głosy wybitnych katolików, protestujących przeciwko gwałceniu sumienia metodami z okresu Inkwizycji.

Z takim samym protestem uchwała Watykanu spotkała się ze strony polskich mas pracujących, a szczególnie ze strony ludzi wierzących. Razem z innymi obywatelami budują oni w trudzie i znaju Polskę Ludową i przeciwstawiają się zedycydowanie czynnikom, które usiłują wykorzystać religię, swobodnie potraktowaną w Ludowej Polsce, jako instrument roboty politycznej, na usługach kapitału.

W r. 1552, na Sejmie, kiedy przedmiotem była sprawa rzucania klątw kościelnych, wielki hetman koronny Jan Tarnowski zawołał pod adresem biskupów: „Przywłaszczacie sobie prawa majestatu na mocy jakichś dekretaliów, które nic nie znaczą u

nas, a tym mniej u króla, co na nasze przysięgał prawa i przez nie siedzi na tronie, a nie z woli Papieża i dekretaliów. Rzucajcie sobie klątwy tam, gdzie się was boją! — My nie oddamy głów pod prawa, którymi okrutne skryby i nędzni faryzeusze Pismo Święte splamili. — Tu nie o wiarę, tu o wolność sprawa...“

Majestat Polski Ludowej, powstałej z woli ludu a wbrew woli Watykanu, tym mniej dopuszcza, aby „obce dekretalia“ stawały w poprzek żywotnym interesom Odrodzonej Rzeczypospolitej i wносиły rozdział między obywateli, którzy wolność wywalczyli sobie ogromnymi ofiarami. Polskie masy ludowe odnoszą się z szacunkiem do spraw wiary. Dlatego stanowczo odeprą zakusy uczynienia z tej wiary instrumentu zachłannego kapitalizmu i imperializmu.

W Polsce Ludowej imperializm zachodni przegrał na wszystkich frontach! Przegra także na froncie metod średniowiecznych w walce z wolnością, postępowym, demokracją i pokojem!

## Przegląd prasy

### BRYTYJSKIE DZIEJE GRZECHU



Rysunki zamieszczone dziś w naszym przeglądzie prasy pochodzą z francuskiej „Action“ i przedstawiają wg komentarza czeskiego dzieje romansu Miss Albion z Wujem Samem. „Dziwną przyjaźnią“ nazywa komentator agencji „Czytelnika“ ten stosunek i dalej tak pisze:

Niejednokrotnie mieliśmy możność nasłuchać się z Londynu i Waszyngtonu wypowiedzi na temat solidarności państw marszallowskich i ich czulego opiekuna USA, na temat wzajemnego zaufania, jakim darzą się sygnatariusze Paktu Atlantycznego i wreszcie na temat gorącej przyjaźni anglosaskiej. — Wszystkie te wypowiedzi muszą budzić jednak pewne zdziwienie nawet u mniej sceptycznych obserwatorów ostatniej rozgrywki między Wielką Brytanią a USA.

Wobec nieuchronnie zbliżającego się kryzysu i kompletnego fiaska planu Marshalla, prasa brytyjska nie ukrywa już jawnej niechęci do swego amerykańskiego partnera i w ten sposób przedstawia stan i przyczyny kryzysu.

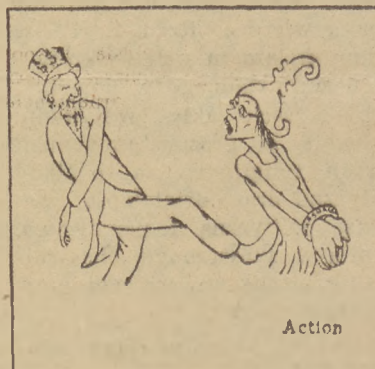
„Wielka Brytania jest w tej chwili chorym człowiekiem Europy. Dokoła łóża chorego krążą lekarze i słychać głosy trzech konsultantów. Jest nim brak dolarów. Minister Cripps stały lekarz cierpiącego pacjenta złożył w Izbie Gmin sprawozdanie z przebiegu wypadków i stwierdził, do jakiego stopnia w ciągu ostatniego kwartału spadły zasoby złota i dolarów w obszarze szterlingowym. Takie są symptomy. W Paryżu ministrowie krajów objętych planem Marshalla przygotowali szereg pewnego rodzaju korków i zatyczek w postaci nowych umów dotyczących płatności Europy, które mają być zastosowane w ciągu bieżącego lata. Tymczasem pacjent pozostanie w łóżku, podczas gdy jego lekarze będą codziennie wyznaczać na odpowiedzialnej karcie krzywą jego temperatury.“

Rozpaczliwego stanu nie zdołał poprawić nawet fakt ratyfikowania paktu atlantyckiego przez se-

nat USA. Niepokojącym wydało się zwłaszcza w Londynie i w Paryżu zaproszenie do współpracy przedstawicieli Niemiec zachodnich.

Tak więc np. min. Bevin — pisze Rzeczpospolita z dnia 17. 7 br. — dezaprobuje amerykański zamiar, a następnie ostrzegając przed niebezpieczeństwem odrodzenia się imperializmu niemieckiego, które — jak przyznaj — wciąż jeszcze istnieje, dał po niewczasie wyraz obawom czy aby w kontrowersjach USA — Wielka Brytania argument niemiecki zarówno polityczny, ale w większej jeszcze mierze gospodarczy nie będzie tą kartą, którą Amerykanie zamierzają użyć przeciwko swemu anglosaskiemu partnerowi. W jeszcze większym stopniu niepokojony jest Paryż, który może z powodzeniem wykrzyknąć: wy się kłóćcie, ale nam chodzi o życie!

W tym momencie brytyjskie koła rządowe zdają sobie jasno sprawę z przyczyn kryzysu polegających na kompletnym fiasku pomocy marszallowskiej. Dowodem tego jest poufna prośba Wielkiej Brytanii do Europejskiej Rady Gospodarczej o pomoc w postaci 433 milionów dolarów amerykańskich. Odpowiedź, jaką otrzymała bowiem zawiadzoną Miss Albion już przedtem ze strony Wujaszka Sama jest w interpretacji francuskiego karykaturzysty całkiem niedwuznaczna.



## Do P. T. PRENUMERATORÓW

Prosimy uprzejmie odnowić prenumeratę na sierpień 1949 oraz uregulować wszelkie należności za ub. miesiąc przekazując je na konto tyg. „Polska Zachodnia“ PKO Poznań Nr V-42-28

**Prenumerata kwartalna wynosi 150 zł.**  
Administracja „Polski Zachodniej“

## Lipiec w Polsce i świecie

- 2. 7. Zgon premiera Bułgarii tow. G. Dymitrowa, nieustraszonego bojownika o wolność, sprawiedliwość i postępowe warunki robotniczych na świecie.
- 2. 7. Dzień spółdzielczości — przemówienie wicepremiera H. Minca na akademii w Warszawie.
- 2. 7. 67 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.
- 5. 7. Powrót 400-osobowej wycieczki chłopów polskich z Ukrainy do kraju.
- 5. 7. Konferencja organizacji warszawskiej PZPR z udziałem Prezydenta R. P. tow. Bieruta.
- 6. 7. \* Podpisanie 3-stronnych umów o dostawach towarowych na okres jednego roku między rządami ZSRR, Polski i Finlandii oraz ZSRR, Finlandii i Czechosłowacji w Moskwie.
- 6. 7. Otwarcie drugiej wystawy przemysłowej Republiki Czechosłowackiej w Moskwie.
- 7. 7. Przemówienie radłowe ministra rolnictwa Dqb-Kocłola z okazji rozpoczęcia żniw.
- 8. 7. Tow. L. Saillant wybrany został jednomyślnie przez II Kongres SFZZ sekretarzem ge-

- neralnym Federacji na okres do III Kongresu SFZZ.
- W Radzie Generalnej Polskiej reprezentuje przewodniczący Centralnej Rady Zawodowców — tow. Aleksander Zawadzki i sekretarz generalny tow. Cwik.
- 8. 7. Uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Turcji p. Sinasi Devrin.
- 10. 7. Zakończenie Kongresu SFZZ w Mediolanie. Imponujące manifestacje robotników włoskich przed Pałacem dell Anti.
- 11. 7. \* Władze okupacyjne trzech mocarstw zachodnich w Niemczech zatwierdziły wybór miasta Bonn na siedzibę tzw. „zachodnio-niemieckiego rządu federalnego“.
- 11. 7. Wprowadzenie stanu wyjątkowego w związku z sytuacją strajkową w porcie londyńskim.
- 11. 7. 28 rocznica powstania Mongolskiej Republiki Ludowej.
- 11. 7. Referowy Sąd Wojskowy w Warszawie po dwunastodniowej rozprawie ogłosił wyrok skazujący agenta obcego państwa i zdraycy Adama Doboszyńskiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia.
- 12. 7. Konferencja czterech komendantów sojuszników na temat normalizacji stosunków w Berlinie.
- 12. 7. Rumuńskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło jednomyślnie ustawę ratyfikacyjną układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rumunią a Polską.
- 14. 7. \* Nota Rządu Polskiego do ambasady Wielkiej Brytanii w sprawie umorzenia przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech postępowania karnego przeciwko b. generałom niemieckim von Rundstedtowi i Straussowi, oskarżonym o popełnienie licznych zbrodni wojennych, między innymi na obszarze Państwa Polskiego.
- 16. 7. Parafowanie polsko-austrackiej umowy handlowej na czas do 31 lipca 1950 r.
- 16. 7. Zamknięcie wystawy polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego w Kijowie.
- 17. 7. Niemieckie przemówienie Papieża wywołało falę oburzenia w całej Polsce.
- 17. 7. Dzień Floty Powietrznej ZSRR.

- 17. 7. Wybory do „parlamentu związkowego“, separatystycznej republiki zachodnio-niemieckiej.
- 21. 7. Rocznica powstania ZMP. Sztafety młodzieżowe wyruszają do stolicy.
- Uroczyste wspólne posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów.
- Uruchomienie pierwszej w Polsce fabryki penicyliny w Tarchominie.
- 22. 7. Uroczystość 5 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego PKWN. Otwarcie trasy W—Z w Warszawie. Nadanie odznaczeń „Sztandaru Pracy“ Budowniczych Polski Ludowej, Bohaterów Pracy, uroczystości w całym kraju.
- 22. 7. \* Noty ZSRR do Włoch, USA, Francji i W. Brytanii w sprawie przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego i pogwałcenia traktatu pokojowego.
- 23. 7. I ogólnopolski Kongres Odbudowy Stolicy pod przewodnictwem marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego.
- 24. 7. Prezydent R. P. tow. Bolesław Bierut dokonał uroczystego otwarcia centralnej radiostacji Polskiego Radia w Raszynie.
- 24. 7. Tradycyjne święto Radzieckiej Marynarki Wojennej.
- 24. 7. Uroczystości chopinowskie w Nohant,

- 26. 7. \* Nota ZSRR do rządu jugosłowiańskiego odpiera oszczercze zarzuty w sprawie traktatu z Austrią.
- 27. 7. Premier egipski Ibrahim Abdul Hadi Pasza podał się do dymisji.
- 26. 7. Odpowiedź Rządu R. P. w sprawie dekretu watykańskiego zawierającego groźbę ekskomunikacji na czynnych działaczy społecznych, politycznych i państwowych. Min. Wolski zakomunikował biskupowi Chormańskiemu decyzję rządu w sprawie podjęcia rozmów komisyjnych z Episkopatem.
- 29. 7. \* Ratyfikacja paktu atlantyckiego przez kongres USA i Zgromadzenie Narodowe we Francji. Protest przeciwko imperialistycznej polityce podżegania do wojny w USA i dostawie broni dla uczestników planu Marshalla.
- 29. 7. Decyzja o zniesieniu „mostu powietrznego“ z Bizoni do Berlina.
- 30. 7. \* Raport ONZ stwierdza imponujące osiągnięcia gospodarcze krajów demokracji ludowej i ZSRR.

\* oznacza datę pojawienia się wiadomości w prasie.



MIECZYSLAW WOZNOWSKI

## W sprawie ginących zabytków na Ziemi Kłodzkiej

Ziemia Kłodzka prędzej jak inne dzielnice została oderwana od Polski i zamieniona na odrębną jednostkę administracyjną, wydana od najwcześniejszych czasów na łup germanizacji. Dla wielu, nie wyłączając nawet naszych uczonych, polskość jej stała pod znakiem zapytania. Dopiero dokładne badania zarówno historyczne jak i folklorystyczne wykazały tyle śladów polskość, które ukryte po różnych zakątkach, dochowały się do naszych czasów, że należało by dawne sądy poddać gruntownej rewizji.

Ślady te widoczne są przede wszystkim w budownictwie drewnianym i w zabytkach tych starych domów, które niestety giną w naszych oczach, skazane na rozbiórkę i zniszczenie. Dlatego wskazanym jest opisać choćby pokrótce te ślady polskość Kłodzkiej, aby wzbudzić u ogółu świadomość wartości tych ginących zabytków.

Drewniane domy w Kłodzku — przede wszystkim w rejonie Międzylesia, budowane są z reguły z belek, łączonych w węgiel w taki sam sposób, jak na Górnym i Środkowym Śląsku. Natomiast w innych stronach Śląska, np. w powiatach jeleniogórskim i lwóweckim spotykamy nawet konstrukcję zwaną „pruskim murem”.

Wracając do drewnianych domów Ziemi Kłodzkiej, zauważyć u nich należy występujące tu czasem tzw. „sosręb” (poprzeczna belka podtrzymująca sufit). Sosręb jest cechą charakterystyczną budownictwa drewnianego Polski środkowej. Mamy w Ziemi Kłodzkiej malowane skrzynie drewniane o ornamentach kwiatowym, znów w innych okolicach Polski, zwłaszcza południowej, występującym. Z innych zabytków zasługują na uwagę kołowrotki bez osobno stojących rzeźbionych przasnici, jakie opisuje Gładysz w „Obliczu Ziemi Odzyskanych”, m. in. z okolic Jeleniej Góry, ale zupełnie takie same jak w innych okolicach Polski. Rzeźbione przasnice występują także na Morawach.

Opisywane wyżej zabytki spotykamy zwłaszcza w Jaworku (Jawornicy), Goworowie, Nowej Wsi, Hajnowce i Domaszowie, wsiach, leżących w okolicy Międzylesia. Pospolite są także w Ziemi Kłodzkiej drewniane formy na masło o ornamentach kwiatowym, żywo przypominające nam góralskie formy na ser z południowej Polski.

Przerzucmy się teraz na przeciwległą, północną część Ziemi Kłodzkiej. Nie do Święcka jednakże lub do Wilczy, w których to wsiach, uważanych przez naukę polską za jedyne w Kłodzku niewątpliwie polskie, z dawnej polskość pozostały tylko nazwy, lecz do Droszkowa (na

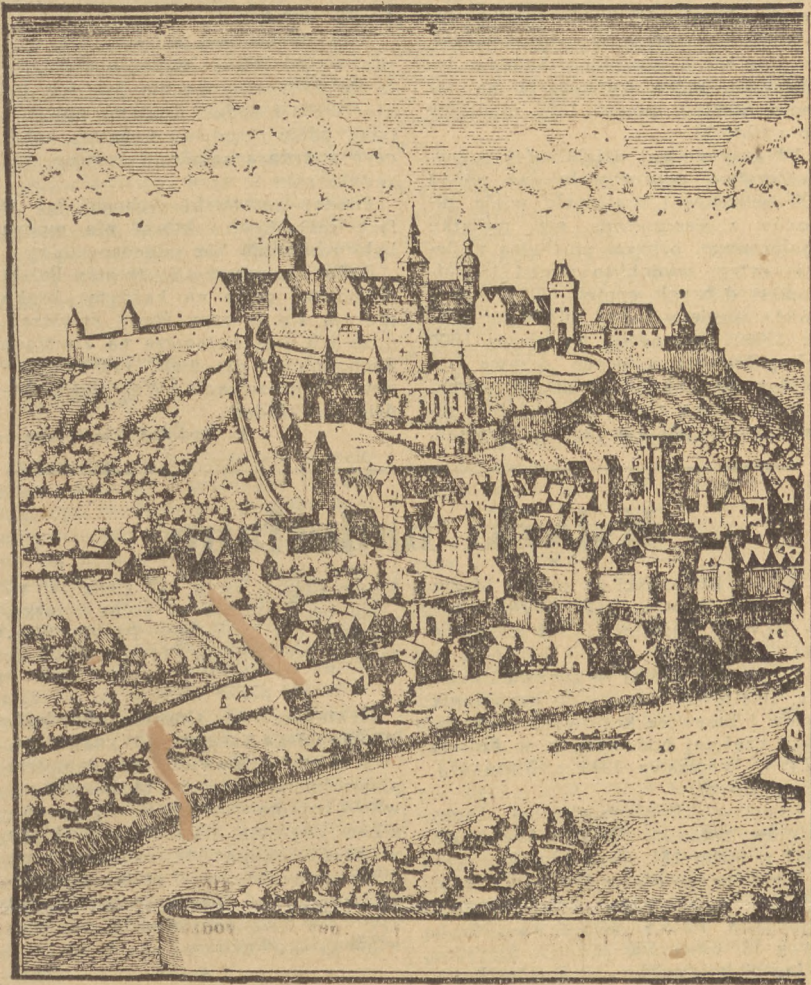
kolumienkach, przypominają jakiś polski zajazd. Takiego domu nie widziałem nigdzie na Śląsku. Tylko śpichlerz z okolicy Namysłowa, którego ilustracją widzimy w cytowanej poprzednio pracy Gładysza byłby do niego podobny.

Łączenie belek, początkowy sosręb, ławy dokoła izby, drewniane zasuwki u drzwi, zawiasy kształtu serca, korytarzyk dokoła obejścia (coś w rodzaju huculskiej „grazdy”) mały deszek między parterem a pierwszym piętrem, będący reliktem czterospadowego dachu, który jest zresztą wysoki i pod tym względem przypomina dachy góralskich polskich domów to cechy budownictwa polskiego.

Czy biorąc pod uwagę ogromne znaczenie opisanych powyżej i innych drewnianych domów w Ziemi Kłodzkiej nie należałoby pomyśleć o ochronie ich przed dalszą rozbiórką i dewastacją?

Sprawą tą powinno się zająć istniejące w Kłodzku Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej i nasze władze.

W zabytkowym domu nr 80 powinno się urządzić Muzeum Polskość Ziemi Kłodzkiej, zgromadzić w nim inne zabytki (np. skrzynie malowane, fotografie herbów z orłami piastowskimi, mierzadki w tutejszej okolicy) i udostępnić je dla turystów,



Kłodzko: Widok miasta z początku XVII wieku według współczesnej ryciny

Wielki piec piekarski, zajmujący połowę blisko alkierzyka a służący dawniej prawdopodobnie do spania, małe ogródki przed domem i nawóz poza nim, a nie na jego froncie,

zwiedzających pobliski Łądek, czy Złotystrók tym bardziej, że do opisanych domów wiedzie wygodna, automobilowa droga.

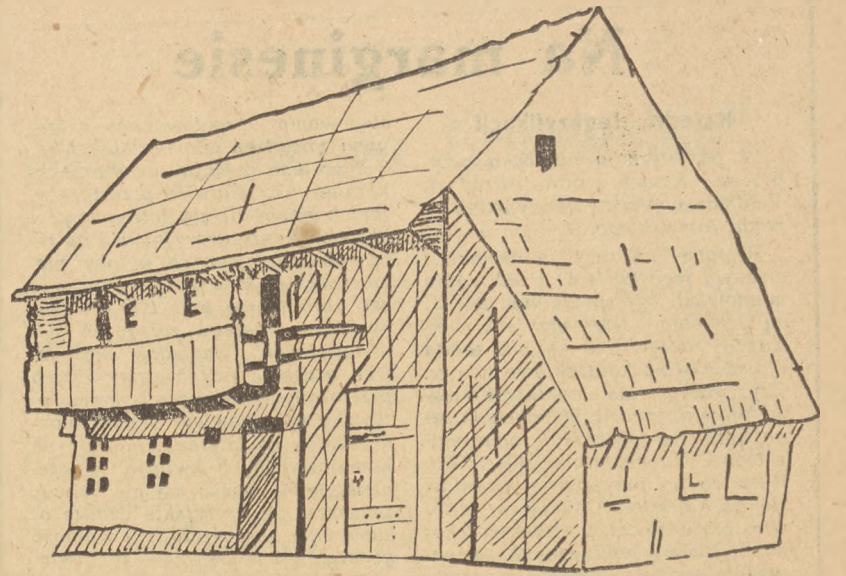
Mieczysław Woźnowski

## Legendsy odzyskanych gór

Najpopularniejszą osobistością rejonu sudeckiego, tak po polskiej, jak również i po czeskiej stronie, jest bez wątpienia Liczyrzepa, mityczny duch Karkonoszy. Postać ta w Czechosłowacji przybiera nawet nazwę Krkonoša — Karkonosza, bardziej prawidłową i bliższą znacznie językowi polskiemu niż zgrabne, lecz nazbyt dosłowne tłumaczenie niemieckiej nazwy Rübzahl — Liczyrzepa. W wersji czeskiej romantyczny duch wiąże się z tłumaczeniem nazwy Karkonoszy, jaką zostało ochrzczone najwyższe i najładniejsze pasmo Sudetów.

Góry Olbrzymie czy Karkonosze? Okazuje się, że obie nazwy, używane we wszystkich trzech zainteresowanych tu językach, wiążą się na gruncie najpopularniejszej interpretacji, Góry Olbrzymie czyli Karkonosze — gdyż wielki olbrzym rozwałił się w tym miejscu na powierzchni ziemi i skamieniał w długotrwałym śnie. Po stronie czeskiej ma nogi, tułów i kark — ten szczyt właśnie, o którym Czesi mówią „na Krakonoš”. Po naszej — ku Cieplicom i Jeleniej Górze spływają mu ramiona, a w okolicach Szlarskiej Poręby zwiisa głowa, porośla bujnym lasem rozrostłych jodeł.

Jest jeszcze inne tłumaczenie nazwy łańcucha, który rozciąga się od Karpacza aż pod Szklarską Porębę. Karkonosze — gdyż miejscowi górale od wieków nosili ciężary po stromych szlakach na karku, umieszczone na specjalnie przypasanym koziołku. Ta wersja odrywa Karkonosza-Liczyrzepę od masywów górskich i pozwala mu swobodnie biegać po szczytach, jak nam to ukazuje najstarsza mapa Dolnego Śląska, Marcina Hellwiga z r. 1561. Pod rylcem kartografa Liczyrzepa przybrał postać rogatego diabła z jelenimi rogami, hasającego między pagórkami,



Do artykułu obok pt. „W sprawie ginących zabytków...” Rysunek przedstawia dom nr 80 we wsi Skrzynce

Takim malowały go zapewne podania gminne z XVI wieku.

Niemieckiej Rübzahl, to Raubritter, wrogi Słowiańszczyźnie, daleki kuzyn pomorskiego Smetka. Taki widnieje na niemieckich reprodukcjach, takiego widzieli niemieccy rzeźbiarze. Na czeskiej stronie Karkonosz przybiera raczej oblicze zadumanego pustelnika, który schronił się w Sudety w poszukiwaniu spokoju.

W muzeum sudeckim w Jeleniej Górze istnieje bogata kolekcja rycin i rzeźb, przedstawiających wygląd i metamorfozy legendarnej postaci. Na jednej bohater miejscowych

klechd jest dobrym duchem, który strzeże bezpieczeństwa dzieci zbierających kwiaty nad urwiskami i przepaściami. Na drugim przypomina zadumanego starca, który w skupieniu spogląda ze szczytów ku dolinom i rozmyśla nad dziejami Śląska.

Jakie oblicze zgadza się najlepiej z tradycją, z której wyrosła postać Liczyrzepy. Trudno to przesądzić. Możliwe jednak, że dogrzebiemy się w końcu do jakichś wskazówek z mitologii słowiańskiej, co pozwoli intrygującej postaci nadać bardziej autentyczną, nietłumaczoną nazwę.

L. Pr.

## Urodziliśmy się we Francji ale naszą Polskę kochamy mocno

Dworzec turzyński w Szczecinie przybrał odświętny wygląd. Fronton budynku został pięknie udekorowany biało-czerwonymi i czerwonymi flagami. Wysoko na dachu umieszczono dwa wielkie megafony. Przed zabudowaniami kręci się spora grupa ludzi wyglądających raz po raz w kierunku ku Gumieniec. Ich zachowanie wskazuje na to, że oczekują kogoś z dużą niecierpliwością.

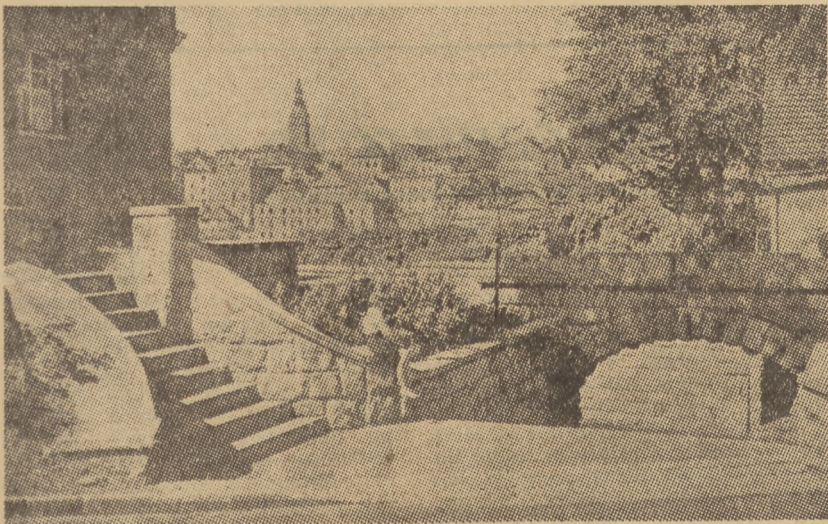
Podchodzimy do jednej z krzątających się osób i dowiadujemy się, że za kilka minut przybędzie tutaj transport dzieci polskich z Francji. Dzieci te spędzą wakacje w Polsce. Transport składa się z dwóch pociągów, które przywiozą ogółem 1227 dzieci.

Jeszcze kilka chwil oczekiwania i na widnokręgu ukazują się nadjeżdżający pociąg. Orkiestra kolejarzy gra marsza powitalnego. Z okien wagonów wychylają się ciekawe głowy

stawiciel ZMP okręgu szczecińskiego, ob. Dobiszewski.

Następnie adw. Gout, prezes Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji dokonał symbolicznego przekazania 1200 dzieci polskich z Francji pod opiekę Rządu Polskiego reprezentowanego przez ob. wicewojewodę Kaniewskiego. Po przemówieniu ob. Ślęzaka, przewodniczącego Rad Narodowych we Francji przed mikrofonem stanęła kilkunastoletnia Marta Toboła.

„W imieniu dzieci polskich z Francji — mówiła drżącym ze wzruszenia głosem — witam Kochaną Ojczyznę i naszych Rodaków. Urodziliśmy się i wychowywaliśmy się we Francji, ale naszą Polskę kochamy tak jak nasi rodzice, którzy przed wielu laty musieli ją opuścić w poszukiwaniu chleba. Wiemy, że nowa Polska dba o wszystkich swoich obywateli... Za



Kłodzko: Widok na Stare Miasto

wschód od Kłodzka). W samej wsi tylko murowane kapliczki słupowe, podobne do krakowskich, formy na masło lub nleliczne malowane skrzynie, świadczą o pierwotnej polskość wsi.

Natomiast w sąsiedniej Skrzynce (Henrykowie), zwłaszcza w górnej jej części jest dużo drewnianych domów wyżej opisanego typu. Charakterystyczną nie tylko dla tutejszych domów, ale w ogóle dla okolic Kłodzka cechą jest polski dach czterospadowy, występujący tu, jeżeli chodzi o jego boczne skrzydła, we fragmentach. Liczne są w Skrzynce tzw. „starówki” — małe domki leżące zazwyczaj w pobliżu głównych domostw, przeznaczane dla rodziców na dożywocie. Niestety są one przeważnie już rozbrane.

Najciekawszym bez wątpienia domem nie tylko w Skrzynce, ale także w całej Ziemi Kłodzkiej jest przedostatni jej dom nr 80 (zob. rysunek). Drewniany piętrowy budynek z ganeczkiem na I piętrze, o rzeźbionych

jak to bywa z reguły u Niemców, to także ciekawe szczegóły wskazujące na wpływy polskie.

Z innych zabytków folklorystycznych, zachowanych w opisanym domu zasługiwały by na uwagę: resztki kołowrotka typu polskiego, drewniane formy na masło, podobne do międzyleskich i droszkowskich, drewniane pudelko podobne do wyrabianych przez naszych Łemków, tudzież porcelanowy talerz, malowany ręcznie, znów z polskim ornamentem sercowym.

W ogóle dom ten o niskich izbach (1,80 m od podłogi do sufitu) ze „starówką” przybudowaną z tyłu, z piętarkami, zastępującymi stodołę, z szopą krytą korą, ma w sobie coś archaicznego. Ostał się zaś tylko dzięki temu, że jest zamieszkały.

Również jak on ciekawy, sąsiedni dom z ganeczkiem i czterospadowym dachem, tudzież osobno stojącą drewnianą „starówką”, niezamieszkały, uległ już częściowemu zniszczeniu, a starówka została zburzona.



Dzieci polskie z Francji wyległy z wagonów i po raz pierwszy stanęły na ziemi polskiej

dzieci i młodzieży, powiewają chusteczki i grmią okrzyki: „Niech żyją!” Na wagonach czytamy napisy wykaligrafowane kredą: „Witamy naszą Ojczyznę!” „Witamy naszą Polskę!” W parę minut po pierwszym pociągu na peron zajeżdża drugi. Z wagonów wysypuje się dziesiątki.

Wychowawcy ucisząją dzieci i wtedy słycać słowa wicewojewody szczecińskiego ob. Kaniewskiego. „Witam Was — mówi wojewoda — Kochane Dzieci w imieniu Rządu Odrodzonej Polski w polskim Szczecinie oswobodzonym przez Armię Radziecką, w Szczecinie złączonym nle-rozerwalnie z Polską Macierzą”. I potem płyną serdeczne słowa powitania, których dzieci słuchają z głęboką powagą. „Wierzymy — kończy swe przemówienie przedstawiciel Rządu — że po powrocie do Francji opowiecie wszystko coście w kraju widziały”.

Po przemówieniu wojewody głos zabrała przedstawicielka Ministerstwa Oświaty, ob. Krenn, oraz przed-

wszystkie dobrodziejstwa i za zaproszenie na wakacje do Polski dziękujemy Obywatelowi Prezydentowi i całemu narodowi.”

Po małej Marcie przed mikrofonem staje Jasia Badura przemawiająca w imieniu młodzieży zorganizowanej w ZMP.

Trzeci mówca dziecięcej Polonii francuskiej nie może w żaden sposób osiągnąć do mikrofonu, ponieważ ma dopiero 12 lat i około 1 metra wysokości. Z trudnej sytuacji ratuje go nac. Płotrowski z Kuratorium Szkolnego. Ze swego wysokiego stanowiska czuje się śmielszy i mówi spokojnym głosem wyrażając radość z powodu przybycia do Polski i wdzięczność dla tych wszystkich, którzy ten przyjazd umożliwili.

Na tym kończy się oficjalna część powitania. Teraz do pracy zabierają się pracownicy Kuratorium Szkolnego Szczecińskiego i delegaci innych kuratoriów, którzy przybyli do Szczecina, by odebrać swoje grupy. Naj- (Ciąg dalszy na str. 4)



## Na marginesie

### Katedra denazyfikacji

W październiku ub. roku przybył do Kanady prof. Alfred A. Valdmanis, przedwojenny minister rządu lotewskiego.

Wysoko ciekawy to osobnik i ciekawa jego kariera. Przed wojną mianowicie był specjalnym doradcą Schachla. Nie przyjechał do Kanady oczywiście — jak reszta dipłomatów — na kontraktowe roboty. Zbyt rozległe ma kontakty z swymi protektorami. Przyjechał do tego kraju na zaproszenie montreal-skiego Uniwersytetu Mc Gill. Wkrótce po przyjeździe przenosił się do Carleton College w Ottawie, gdzie został profesorem ekonomii i nauk politycznych. Jednocześnie specjalnym dekretem rządu kanadyjskiego został zatrudniony jako „doradca urzędu imigracyjnego”.

Tacy ludzie doradzają w Ottawie w sprawach imigracji. Ale „profesor” Valdmanis ma decydujący głos nie tylko w sprawach imigracyjnych. Głównym celem jego wystąpień jest obrona SS-manów Łotyszy, którzy w liczbie 20 tysięcy służyli w czasie wojny Hitlerowi.

Pan profesor biada, że są oni dzisiaj uważani za quislingów i nie mają wstępu do Kanady. Tłumaczył, że jest to tragiczna pomyłka, apelował o przyjęcie ich do tego kraju, jako kryształowo czystych zwolenników demokracji.

W Ottawie, jak w Waszyngtonie, słuchają dziś i sympatycznie przyjmują każdego quislinga — od francuskich kolaborantów, aż do lotewskich renegeatów z formacji SS. Zaden z senatorów nie zajął bowiem pana Valdmanisa, pytał bowiem pana Valdmanisa, dlaczego ci Łotysze tak łatwo „dali się zmobilizować”, podczas gdy inni woleli ginąć w walce z fałszywym i nie szukać polemiżnych protektorów w Kanadzie!

### Jego pełne nazwisko

Charles Bohlen, rzeczoznawca od zagadnień rosyjskich przy amerykańskim ministerstwie spraw zagranicznych, który jako jego „szara eminencja” wywiera decydujący wpływ na politykę zagraniczną zmieniających się co pewien czas amerykańskich sekretarzy stanu, jest kuzynem sześcioletniej zbrojowej III Rzeszy — Kruppa von Bohlen, tak łagodnie osądzonych kilka miesięcy temu przez trybunał norymberski. Jego pełne nazwisko brzmi też — Charles Krupp von Bohlen i Halbach. Można przyjąć, że taki pokrewieństwo wpłynęło nie tylko na sam wyrok sądu w Norymberdze, że okoliczność ta ma nie tylko wielkie znaczenie w kształtowaniu się linii polityki zagranicznej USA, ale i nie pozostaje bez wpływu na produkcję i zarząd fabryk wzdłuż Renu i Ruhry.

### Zachodnia interpretacja prawa

Senat miasta Hamburga na interpelację klubu komunistycznego stwierdził, iż „ukaranie lekarzy, którzy współdziałali w uśmierceniu 68 dzieci nieuleczalnie chorych nerwowo, nie jest pod względem prawnym możliwe, gdyż pozbawienie życia nastąpiło w ramach po-

stępowania uregulowanego szeregiem zarządzeń ministerialnych”.

Przy tego rodzaju uzasadnieniu karanie jakichkolwiek przestępstw, jakich dopuścili się hitlerowcy w obozach koncentracyjnych i na terenach okupowanych byłoby niemożliwe, gdyż wszyscy nazistowscy zbrodniarze byli tylko wykonawcami „szeregu zarządzeń ministerialnych”, względnie naśladowali przykład swych nazistowskich przełożonych. Ze prasa schumacherska tę odpowiedź senatu hamburskiego na interpelację radnych komunistycznych kwituje mianem, temu można się nie dziwić, zwłaszcza że brytyjskie władze okupacyjne wypuszczają na wolność generałów i ministrów — tych właśnie, którzy byli autorami owych „zarządzeń ministerialnych”, — a lordowie brytyjscy z Churchilllem na czele składają na zbrodniarzy hitlerowskich pieniądze ofiary.

### „Z postępowym pozdrowieniem”

Pewien kupiec niemiecki, który prowadził korespondencję i interesy ze swym holenderskim kolegą, zamknął list zwykłym w czasach nazistowskich „pозdrowieniem”: „Heil Hitler”. Na to mu jego holenderski kolega przesłał grzeczną odpowiedź, załączając w zakończeniu listu „Serdeczne pozdrowienia od Królowej Wilhelminy”. Ucieczką od tego rodzaju nauczek była może formułka „mit deutschem Gruss” — „z niemieckim pozdrowieniem”. Trudno jednak wyobrazić sobie by w odpowiedzi na nią Francuzi np. odpowiedzieli „francuskim pozdrowieniem”. Stary nawyk do wyszukanych formułek jednak nie wygasł. Ostatnio niemiecka prasa okupacyjna donosi, iż coraz częściej trafiają się listy zakończone „postępowym pozdrowieniem”. Jeden z dziennikarzy strzelił wschodniej stwierdza z humorem, że przy niemieckiej fantazji w wynajdywaniu politycznych ekstrawagancji niktogo by nie zdziwił w tym stanie rzeczy jakiś np. — „reakcyjny uścisk dłoni”.

### Nowy bussines

„Magazin Digest” donosi o nowym zawodzie, jakiemu się poświęcają zwolnieni ze służby lotnicy floty powietrznej USA. Z braku zajęcia pilotów — nawet o znanych z czasu wojny nazwiskach — zajmują się przemytem lotniczym z krajów sąsiednich: narkotyków, szlachetnych kamieni, zegarków szwajcarskich itp. Szczególnie lukratywnym okazał się w dobie wspaniałych sukcesów armii ludowej Chin przemyt zbiegów politycznych z tego kraju. Używa się w tym celu lotnisk i baz pobudowanych w czasie minionej wojny. Piloti tudniż się również szczególnie lukratywnym handlem żywym towarem. W zamian za przemycane narkotyki, szlachetne kamienie itp. dostarcza się, szczególnie do krajów Ameryki Łacińskiej — prostytutki. W razie niebezpieczeństwa wykrycia przez urzędników celnych i granicznych, lotnicy wyrzucają „towar” na spadochronach i bez lądowania wracają do swych baz w USA. Bussines is bussines, Z. B.

## Powiat gorzowski likwiduje ruiny

Powiat gorzowski należy do biedniejszych powiatów woj. poznańskiego. Powodem jest 1) słaba ziemia, co nie pozwala na uprawę bardziej dochodowych roślin, 2) teren nawiedzany częste zalewy, a wreszcie 3) zniszczenie wsi sięga tu 25% budynków i zabudowań. Mimo tak poważnych zniszczeń powiat gorzowski postanowił jednak usunąć ślady wojny w zakresie własnych środków. Dzięki inicjatywie starosty powiatowego ob. Jarosława Nowickiego zorganizowane zostały pierwsze na terenie Polski komunalne „Przedsiębiorstwo Odgruzowania Wsi”, które zajęło się rozbiórką spalonych i zburzonych budynków, wydobyciem dobrych materiałów budowlanych usuwaniem gruzów i planowaniem terenu. W oparciu o trzydniówką młodzieżową i dochód uzyskany ze sprzedaży 300 000 wydobytych przez junaków cegieł, przedsiębiorstwo rozpoczęło pracę w szerszym zakresie. W każdej gminie zamianowano referenta odgruzowania, w gromadach powołano komisje typizacyjne, które wyznaczyły na terenie powiatu ponad 1500 obiektów do rozbiórki.

W czasie swej działalności przedsiębiorstwo odgruzowało już ponad 800 obiektów i uratowało wiele milionów zniszczonego się majątku społecznego, o czym powiedzą najlepiej cyfry: wydobyto ponad 15 milionów dobrych cegieł (3000 wagonów), usunięto ponad 50 000 m<sup>3</sup> gruzu (5000 wagonów), wydobyto 1600 m<sup>3</sup> pełnowartościowego drewna budowlanego i około 300 000 dachówek. Obecnie na terenie powiatu gorzowskiego istnieje szereg gromad,

w których nie ma ruin i gruzów. To najlepszy sprawdzian pracy przedsiębiorstwa. Niezależnie od tego P.O.W. spełnia jeszcze drugą ważną rolę dając mało i średniorolnym osadnikom możliwość dodatkowego zarobienia 30 mil. zł, co było wielką pomocą w zagospodarowaniu. Ambicją przedsiębiorstwa jest ukończenie w tym roku odgruzowania powiatu, oczywiście z wyłączeniem bardzo poważnie zniszczonych miast: Witnice i Kostrzyna, które usuwają gruz we własnym zakresie. W ramach wspomnianej akcji przepracowano ponad 13 000 dniówek roboczych. Przerobują w niej bezwzględnie: gmina Bogdaniec, którą odgruzowała ponad 180 obiektów i wydobyła około 5 mil. cegieł, Witnice — 160 odgruzowanych obiektów i Lipki Wielkie z taką samą ilością obiektów. Przedsiębiorstwo wykonało również czyn 1-majowy, w ramach którego wydobyto dodatkowo przy odgruzowaniu ponad 1 mil. cegieł.

Początkowo powiat posiadał włośli, w których zniszczenie dochodziło do 75%, ale obecnie jest ich już nie wiele i jadąc drogami powiatu, tylko gdzieś niedługo możemy zobaczyć sterczące samotnie kominy, czy resztki ruin.

Powiat gorzowski wchodzi już w fazę rozbudowy, której nie można było rozpocząć bez odgruzowania.

Dużo jest jeszcze na terenie Polski powiatów, gdzie na każdym kroku rzucają się w oczy ślady zniszczeń, dużo ich jest zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich i dla nich Przedsiębiorstwo Odgruzowania Wsi niech będzie przykładem.

I. Podolak-Ciesielska

## Ponad 600 osób

uczestniczy w tym roku w wycieczkach, koloniach i obozach zorganizowanych przez Polski Związek Zachodni. Wycieczki te mają na celu wzajemne zbliżenie ludności wszystkich Ziemi Polski, a szczególnie nawiązanie serdecznej łączności między mieszkańcami Ziemi Zachodnich i Nadmorskich — z Polską Centralną.

Ogłoszeniem konkursu „Polska Zachodnia” zaprosiła uczestników tej naszej akcji do opisu (w dowolnej formie) swych wrażeń.

Przypominamy, że Redakcja Polskiej Zachodniej, Sąd Konkursowy i liczne piękne nagrody czekają na nadesłanie prac.

(sz)

## Urodził się we Francji

(Ciąg dalszy ze str. 3)

trudniejsze zadanie ma wizytator Hawliczek z Poznania wraz z grupą swoich współpracowników, ponieważ zabierają oni aż 300 dzieci. Inne grupy młodzieży wyjadą na teren okręgu gdańskiego, olsztyńskiego, toruńskiego, katowickiego i wrocławskiego.

Korzystając z chwili zamieszania zblizamy się do adw. Gouta, prezesa PCK we Francji i od niego dowiadujemy się kilku szczegółów o akcji kolonijnej dla dzieci Polonii francuskiej.

Sprawą wczasów dziecięcych żywo interesuje się Polonia Francuska, a przede wszystkim Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży i Komisja Kolonii Letnich. Organizacjom tym dzięki wybitnej pomocy Rządu Polskiego udało się objąć akcją kolonijną 15 000 dzieci polskich, z których 3800 spędza wakacje na koloniach, 10 000 na półkoloniach, a 1200 przybyło właśnie do kraju i te są najszybszeli. Dzieci, które przyjechały, to córki i synowie starej polskiej emigracji z rodzin górników i robotników. Część z nich została naturalizowana we Francji i obecnie przeprowadza się proces repolonizacji.

Przed jednym z wagonów spotykamy małego chłopczyka. Nazywa się Emil Mrówka i mieszka w pobliżu Marsylii. Jego ojciec pracuje w kopalni. Mały Emil chodzi do czwartej klasy polskiej szkoły, uczy się dobrze i w nagrodę za to przyjechał do Polski. Jest z tego bardzo zadowolony, tak samo jak wszyscy jego koledzy. Opiekę wychowawczą nad grupą tych opalonych „Marsylijszyków” sprawuje ob. Łazęcki, nauczyciel polski z Montlucon niedaleko Lionu. Ob. Łazęcki skarży się na niechętny stosunek władz francuskich do Polaków. Najgorzej przedstawia się sprawa mieszkaniowa.

Wszyscy cieszą się, że przyjechali do Polski. Na twarzach najmniejszych ośmiolatków brzdąca i dorosłych wychowawców maluje się ten sam uśmiech zadowolenia. (bp)

## Książki nadesłane

Witold Kochański — poezja Mazur i Warmii. Państw. Zakł. Wyd. Szkol. — PZWS, Warszawa, 1949 r. Stron 143. Cena 190 zł.

Władysław Szafer — Drzewa i krzewy. Ilustrowany klucz do oznaczania drzew i krzewów krajowych oraz obcych częścieli hodowanych w Polsce. PZWS, Warszawa 1949 r. Stron 173. Cena 330 zł.

Bolesław Hryniewiecki — Zarys dziejów botaniki. PZWS, Warszawa 1949 r. Stron 151. Cena 170 zł.

Włodzimierz Michajłow — O ewolucji, ewolucjonizmie i pochodzeniu człowieka. PZWS, Warszawa 1949 r. Stron 55. Cena 100 zł.

Jan Sokolowski — O ptaszkach, gniazdach i piskletach. PZWS, Warszawa 1949 r. Stron 30. Cena 60 zł.

Ludwik Natanson — Fale, atomy, kwanty. PZWS, Warszawa 1949 r. Str. 59. Cena 120 zł.

Jan Gadomski — Układ planetarny słońca. PZWS, Warszawa 1949 r. Str. 59. Cena 120 zł.

Władysław Spasowski — Wybór pism pedagogicznych (w opracowaniu Wacława Wojtyńskiego). PZWS, War-

szawa 1949 r. Stron 143. Cena 140 zł.

Halina Rudnicka — Polną ścieżką. Powieść dla młodzieży. PZWS, Warszawa 1949 r. Stron 174. Cena 195 zł.

Jackiewicz A. Górnicy. Powieść. Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza. „Górnicy” Jackiewicza są debiutem pisarskim młodego autora. Fabuła powieści osnuta jest na tle życia górników Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego w czasie okupacji i organizowania przez nich zbrojnego oporu przeciwko okupantowi. Książka napisana jest żywo i z dużą znajomością przedstawianego środowiska.

Julian Lider. Pogadanki o dialektyce i materializmie. P. I. W. Jest to zbiór popularnych pogadek z zakresu materializmu dialektycznego i historycznego, które wprowadzają czytelnika w krąg tych zagadnień, zaznajamiają go z niektórymi podstawowymi problemami marksizmu-leninizmu i zachęcają do głębszego ich przestudiowania.

## List ze Stawna

Do Stawna wracam zawsze jak do rodzinnego miasta. Oczywiście w tym znaczeniu, że odcinam całą wojnę i przeszłość przedwojenną daleko za sobą, bo w Stawnie zaczęło się dla mnie to nowe życie — powojenne, zupełnie, ale to najzupełniej inne — jakby po wyrzuceniu z tonącego okrętu na jakiś egzotyczny brzeg. I naprawdę wydawało mi się wówczas Stawno oraz całe Pomorze zachwycająco pięknym. Mimo zniszczenia, mimo ruin, schludność nowych domków, ładnych mieszkań w pośród dobrze obsadzonych ogródków dawały idealne warunki regeneracji, stłamszonym wojną, ludzkim istnieniom. Rozpędzali się, wyciągali w górę radośnie ramiona, a potem przyszła długa, ciężka i mordercza praca zagospodarowywania.

I dlatego wracam tak chętnie do znajomych już dobrze kątów, z którymi łączę mnie ten cały pierwszy radosny początek i badam niecierpliwie, zazdrośnie, co się zmieniło, co rozrosło, co przybyło — a co znikło, zmalało, czego już nie ma! Czy jest postęp na wszystkich polach prawidłowy, czy jest i cofanie się.

Więc gdyby mnie kto zapytał obcesowo tego lata, czy Stawno podniosło się od roku, odpowiem po prostu, że nie ma już nigdzie sterujących murów, rozpaczyliwych, rozdartych szat. Jest wolna przestrzeń, obejmująca całe dawne śródmieście, wzrok niczym nie zatrzymany może wobodnie biec od bramy Koszalińskiej po Słupską. Tym bardziej jednak imponująco, wspaniale wyrasta na lekkim wzniesieniu zabytkowy kościół Mariacki z XV w. zniszczony działaniami wojennymi — zdawało się nieuleczalnie — dziś zdźwignięty, nakryty dachem, związany sklepie-

niami, ba, odmalowany nawet — rozbrzmiewający głosem dzwonów. Oczywiście, to co piękne, co wartościowe — odrestaurować trzeba; to co było pospolitym miastem, obcym nalotem nie warte by z ruin było podźwignięte, lepiej je wyżyć do szczytu. Szczęśliwie się złożyło, że znaleźli się kupcy na cegle z rozbiórki i szczęśliwie się stało, że Zarząd Miejski sprzedał im wszystkie ruiny. Rozegrali je sami, placąc od cegły parę złotych i powieźli daleko na odbudowę Warszawy. Niestety jednak, wszędzie jest zawsze jakieś „niestety”. Pozostały gruz, pagórki rumowisk, po których skaczą dzieci i kozy, oraz plenią się chwasty. Trzeba niestety stwierdzić, że czystość i porządek po ulicach i ogrodach były dawniej, na początku, o wiele większe.

Zmieniła się na korzyść struktura miasta. Szybko i bujnie rozwija się spółdzielczość. Nawet rzemieślnio skupia się gromadnie w spółdzielniach pracy. „Złoty but”, spółdzielnia szewska w Stawnie, liczy już 86 członków wytwórców.

Ale dość nauragałem miastu. Poprawi nam się humor zaraz gdy wyjedziemy za jego mury. Jakże śladą po pas kosiło się w tym roku! Jakże kopicie gęste i wysokie stały po łakach! Jakże wozy ciężko naładowane ciągnęły do zagrod! Jakże bujne żyta, pszenice — najlepsze plony obiecujące! Jakże łany dorodnych kartofli! Powiat sławieński jest przede wszystkim rolniczy i w rolnictwie (oraz w lasach) tkwi jego naturalne bogactwo. Wieś daje zaplecze miasteczku. Tylko że wsi żyło dawniej Stawno i żyć będzie nadal. Toteż główna sprawa w tym, aby wieś się rozwijała jak najszybciej. Miasto chroma

jeszcze w niejednym — czeka, aż je wieś podsadzi w górę, a wieś w sobie się zbiera i wytryśnie wkrótce bogatym, pełnym życiem. Obszar w 100 proc. jest już pod dobrą, intensywną uprawą. Zamożność chłopska wzrasta, inwentarz się mnoży, śpi-chlerze i szopy wypełniają się coraz lepiej. Postęp jest znaczny i widoczny. Maluczko, a i miasto opływać będzie we wszystko. Byłe by tylko nie zabrakło nam ludzi, nie zabrakło rąk, mózgów i serc!

### Kronika Polonii Zagranicznej

#### WIECZÓR POETYCKI OSKARA I CZESŁAWA MIŁOSZA

Ostatnio odbył się w Paryżu wieczór poetycki, poświęcony poecie francuskiemu Oskarowi Miłoszowi. Wieczór ten stał się manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Odczyt na temat „Pamięć i obecność Oskara Miłosza” wygłosił znany poeta polski Czesław Miłosz, siostrzeniec poety francuskiego Poezje Czesława i Oskara Miłosza recytowała Jeanne Birtel z Komedii Francuskiej i poeta Jean Marcenac. Młody i utalentowany pianista polski C. Żmudziński odegrał dwa mazurki Szopena i „Taniec” K. Szymanowskiego.

Odczyt odbył się w paryskim Maison de la Pensée pod egidą Narodowego Związku Inteligentów i Paryskiego Koła Literatury Francuskiej.

Z okazji pobytu w Paryżu literatów polskich Czesława Miłosza, Adama Wężyka i Jana Kotta odbyło się przyjęcie w salonach ambasady R. P. dla czołowych przedstawicieli paryskiego świata literackiego. (P)

## UNIwersytet Powszechny PZZ

Droga do awansu społecznego dla światła pracy!

TECHNICZY MIASTA WAŁBRZYCHA!

Uniwersytet Powszechny P. Z. Z. organizuje z dniem 1 września br. 10-miesięczny popołudniowy

KURS DOKSZTAŁCENIA TECHNICZNEGO

na poziomie gimnazjum z czterema klasami:

- elektrotechniczną,
- maszynową,
- chemiczną
- i budowlaną.

Po ukończeniu tego Kursu w następnym roku szkolnym (1950/51)

Uniwersytet Powszechny prowadzić będzie w dalszym ciągu

10-miesięczny popołudniowy

KURS DOKSZTAŁCENIA TECHNICZNEGO

na poziomie licealnym.

W trzecim roku nauki (1951/52) obowiązywać będzie

KURS PRZYGOTOWAWCZY (ZEROWY)

do popołudniowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej we Wrocławiu.

Warunki przyjęcia na Kurs Dokształcenia Zawodowego:

1. Świadectwo ukończenia przynajmniej szkoły podstawowej.
2. Opłata 30 zł za godzinę nauki (razem 360 godzin) w 10 ratach z góry po 1 każdego miesiąca.
3. 100 zł wpisu i 500 zł kaucja (potrącona przy ostatniej racie).

Zapisy do dnia 10 sierpnia br. przyjmuje Sekretariat U. P. przy ul. Stalina 19 (tel. 21-28) od 8.30—15.30. Ilość miejsc ograniczona!



# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

ADAM ZABZESKI

## Kraków realizuje idee „Żywego Grunwaldu”

W dniu 15 lipca obchodziliśmy rocznicę wielkiego zwycięstwa grunwaldzkiego. Z okazji tej Polski Związek Zachodni w Krakowie postanowił położyć jak największy nacisk i włożyć całą energię w realizację idei „Żywego Grunwaldu”, jako kontynuacji walk naszych przodków o umocnienie polskości na Ziemiach Zachodnich.

„Żywy Grunwald” — to praca nad umocnieniem polskości przez repolonizację autochtonów i repatriantów, oraz silniejsze powiązanie osiadłych na zachodzie kraju mieszkańców ziem centralnych z ich nowymi siedzibami.

Polski Związek Zachodni Okręgu Krakowskiego objął w swą opiekę dwie placówki, przyczyniające się w pełni do realizacji „Żywego Grunwaldu”. Są to: Uniwersytet Powszechny PZZ w Wałbrzychu i Gimnazjum Repolonizacyjne PZZ w Jagniątkowie.

Wypełniając swe zobowiązanie, krakowski PZZ stara się w miarę swych skromnych możliwości dać pomoc materialną obu uczelniom. Niezależnie od wysyłki książek, czy fundowania stypendiów dla wymienionych uczelni, Polski Związek Zachodni w Krakowie zorganizował w czasie tygodnia od 10 do 17 lipca zbiórkę uliczną, z której część docho- du przeznaczona jest na realizację opieki na Uniwersytecie Powszechnym w Wałbrzychu i Gimnazjum PZZ w Jagniątkowie.

Zbiórka na cele PZZ, tak popularnego wśród społeczeństwa krakowskiego (o czym świadczą choćby rosnąca coraz bardziej liczba członków), spotkała się z żywym oddźwiękiem społeczeństwa.

Organizacja zbiórki stała na wysokim poziomie, przede wszystkim dzięki wysiłkom pracowników Sekretariatu Okręgu PZZ z ob. Anną Długoszewską i ob. Tadeuszem Dufratem na czele.

Pomocy w zbiórce udzieliły ochotnie liczne organizacje społeczne, instytucje i przedsiębiorstwa. Zbiórkę poprzedziły apele prasy krakowskiej, przede wszystkim organu KW PZPR „Gazety Krakowskiej” i „Echa Krakowa”. Specjalne podziękowanie należy się Redakcji partyjnej „Gazety Krakowskiej”, która nie szczędziła miejsca na swych łamach, dla apeli i notatek zbiórko-

niu „przodowników zbiórki”, lecz przygotował dla nich nagrody.

Dalsze miejsca zajęli kolejno: IV. Mandeckii Tad. i Pawlaczek Franc. z Polsk. Zakł. Zboż., V. Wichler Al. i Świdzka Irena z PKP, VI. Grausam J. i Brożek T. z Zw. Zaw. Przem. Skórzanego, VII. Żurek H. i Garlej F. z Zarządu Miejskiego, VIII. Chwastek J. i Grzebieliński St. z Dyr. PKP, IX. Polus Z. i Uliński R. z PMS, wreszcie X. Głijer I. z firmy „Omnia” i Poprawa J. z BGK.

Okręg Krakowski PZZ, dzięki zrozumieniu społeczeństwa krakowskiego i ofiarności mieszkańców miasta, uzyskał nowe fundusze, które zasilają m. in. akcję „Żywego Grunwaldu”. Znowu popłyną pieniądze, stypendia, pomoce naukowe i książki na nasze Ziemię Zachodnią, by odegrać niepoślednią rolę w umacnianiu ducha narodowego na tych terenach.

Pamiętajmy: Każda złotówka ofiarowana na cele Polskiego Związku Zachodniego to kontynuacja dzieła polskości na Ziemiach Zachodnich.

Budowa zaś polskości na Ziemiach Zachodnich, to kontynuacja dzieła przodków — zwycięstwa grunwaldzkiego.

### Olsztyn

Amatorski zespół ZMP wystawił dwuaktówkę, przerobioną przez M. Góranowskiego z powieści T. T. Jeża pt. „Sztandar Kowacz”. Przedstawienie odbyło się w teatrze Im. Stefana Jaracza, zgromadziło licznych widzów i zyskało duży sukces. Zespół amatorów przy dobrej opiece reżyserskiej może niewątpliwie osiągnąć ładne wyniki.

### Szczecin

Państwo... Teatr Polski w Szczecinie dał wielkie widowisko planerowe, wystawiając na Pl. Niezłomnych przed gmachem M. R. N., świetną szekspirowską komedię „Wiele hałasu o nic” w reżyserii i inscenizacji dyr. Zb. Sawana. Przedstawienie odbyło się w samo południe; wstęp był bezpłatny, więc zebrało się około 3 tysięcy widzów. Udane przedstawienie, którego generalna próba odbyła się poprzednio na Święcie Ludowym w Mysłiborzu, stanowi nawiązanie do pięknych tradycji widowisk calderonowskiego „Księcia Niezłomnego” w inscenizacji J. Osterwy, a stanowi niewątpliwie doskonałą formę docierania wielkiej sztuki do najszerszych warstw społeczeństwa.

### Szczecinek

Święto Odrodzenia, poza uroczystymi akademiami i manifestacjami, uczczono również imprezami artystycznymi. Zespół świetlicowy obozu społeczno-wypoczynkowego studentów z Krakowa i Wrocławia wspólnie z zespołami miejscowymi ZMP ZRK oraz zespołem obozu szkoły podstawowej nr 30 z Poznania zorganizował wieczornicę, na której program — oprócz recytacji, śpiewu i tańca — złożyło się przedstawienie sztuki B. Pańkowi, opartej na tle walki z okupantem pt. „Niefortunny flirt”. W teren wyjechały poza tym 3 zespoły ZRK, dając występy we wsiach: Wierzbiewo, Grzmiąca, Krągi, Lubowo, Barwice, Krosin.

### Złotów

Z okazji otwarcia zaopatrzonej w sprzęt strażacki remizy i świetlicy Straży Pożarnej w Nowym Dworze, pow. złotowskiego, pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Złotowie, dla zadokumentowania zbliżenia się miasta i wsi, ofiarowali do świetlicy biblioteczkę, złożoną z 26 tomów.

### Ślupsk

Zarząd Okręgu P. G. R. w trosce o dzieci pracowników rolnych uruchomił już 17 przedszkoli na ogólną ilość 21 zespołów. Ostatnio otwarto przedszkole w zespołach: Gąbino, Grabkowo i Kozy.

### Wrocław

Na budowę Domu Kultury O. R. Z. L. przeznaczony został dochód z wielkiej rewii, zorganizowanej w Hali Ludowej. W rewii wzięło udział dziesięciu wybitnych pianistów, którzy grali na 10 fortepianach, 56-osobowy zespół jazzowy, orkiestra symfoniczna i balet Opery Dolnośląskiej.

Wspaniały rozwój na przestrzeni czterech lat istnienia wykazuje Uniwersytet i Politechnika Wrocławska. Gdy w roku akad. 1945/46 liczba studentów wynosiła 3019, z czego 2353 na Uniwersytecie, a 666 na Politechnice, to w roku 1948/49 studiowało 8986 studentów, w czym ponad 2 tysiące na Politechnice. Wśród nowoprzyjętych w r. 1948/49 studentów 65% przypadło na młodzież robotniczo-chłopską. Uniwersytet posiada 160 katedr, Politechnika — 36. Profesorów liczy uczelnia 176, sił pomocniczych naukowo-technicznych — 200, personelu administracyjnego — 408 osób. W roku 1945 ze 104 gmachów i budynków uniwersyteckich ok. 70 leżało w gruzach; zbiory naukowe były niemal całkowicie wywiezione przez Niemców. Obecnie z ruin i gruzów nie ma już prawie śladu; rewidowano przeszło 100 aut ciężarowych naukowych książek i zbiorów.

Wielkie zasługi przy organizacji i budowaniu wrocławskiej wyższej uczelni położył, pracujący od jej założenia do dziś, rektor prof. dr Stanisław Kulczyński. To też z wielkim zadowoleniem przyjęli wrocławianie odznaczenie zasłużonego założyciela uczelni orderem „Sztandaru Pracy” I klasy.

### Katowice

Na obradach wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej omawiano m. in. osiągnięcia i plan pracy działu kulturalno-światowego. Na terenie województwa istnieje już 300 świetlic gromadzkich. Jedną książką przypada obecnie na 8 mieszkańców, gdy jeszcze w roku 1947 przypadła na 133 mieszkańców wsi. Odczuwa się potrzebę wykwalifikowanych kierowników świetlic, więc w październiku zostanie przeszkolone na kursach 500 osób. Zostanie zorganizowane kilkaset kursów dla analfabetów, których wieś śląska posiada jeszcze ok. 50 tysięcy.

### Gliwice

Odbyła się tu konferencja inspektorów szkolnych Kuratorium Okręgu Śląskiego. Na dwudniowych obradach podsumowano wyniki i niedociągnięcia na polu oświaty w województwie. Ilość szkół jest na ogół dostateczna, są też one nieźle wyposażone w pomoce naukowe, nasuwa się jednak konieczność dalszego zawodowego kształcenia nauczycieli, objęcia większej ilości szkół akcją remontów wakacyjnych oraz dalszej radiofonizacji szkół. Biblioteki uczniowskie posiadają w całym województwie ponad 600 tysięcy tomów. Najlepiej pod tym względem zaopatrzone jest pow. grodzki, gdzie na jednego ucznia wypada 3,3 książki. Biblioteki nauczycielskie liczą 22 tys. tomów, co stanowi przeciętnie ok. 9 książek na nauczyciela. Jeśli chodzi o radiofonizację, to objęte jest nią w pełni 75% szkół.

### Poznań

Dla upamiętnienia 5 rocznicy PKWN dyrekcja i pracownicy Muzeum Wielkopolskiego przygotowali otwarcie oddziału muzealnego w Rogalinie, w pałacu, należącym dawniej do rodziny Raczyńskich. Wielkopolska siedziba stała się więc obecnie placówką kulturalną, dostępną dla szerokiego mas społeczeństwa. Zgromadzono tu zbiory pamiątek m. in. po sławnym polskim podróżniku, admirałe Arciszewskim, po J. I. Kraszewskim, po J. Lelewelu. Zgromadzono tu również bogate zbiory etnograficzne, obrazujące historycznie rozwój polskiej kultury ludowej.

Nader interesującą wystawę zorganizował Miejski Wydział Kultury, Sztuki i Oświaty, wspólnie z O. R. Z. Z. Jest to wystawa prac plastycznych robotników. Utalentowani samoucy tworzą nieraz dzieła o wartości artystycznej. Warto zwrócić uwagę na te drzemiące w klasie robotniczej zdolności plastyczne i otoczyć je doświadczoną opieką. Krytyka wyróżnia na wystawie rysunki i obrazy: hraci S. i W. Kościelniaków, J. Magielki, Gepperta, K. Nowomiejskiego, M. Sikorskiego, M. Skibickiego, M. Marzyńskiego i K. Nowaka.

W najbliższych już dniach rozpocznie objazd po woj. poznańskim autobus-wystawa ku czci A. Mickiewicza i A. Puszkina. Wystawa obejmuje ok. 200 eksponatów, przeważnie sztućców, portretów, ilustracji itp., mających związek z życiem i twórczością obu wielkich poetów.



Takim kwestarkom nikt się nie oprze. Toteż ob. Alina i Anna Janusz z firmy „Omnia” zajęły trzecie miejsce w współzawodnictwie zbiórkowym

wych PZZ. Z tym większym dziwieniem spotkało się stanowisko redakcji „Dziennika Polskiego”, który całą akcję po prostu... zneglizował, nie zamieszczając w ogóle materiałów, nadanych przez PZZ.

Udział w zbiórce wzięli członkowie ZMP, ZAMP, SP, SD, Zw. Zaw. Skarbowców, Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Chem., ZNP, Zw. Zaw. Prac. Biur. i Handl., Liga Kobiet Zw. Zaw. Przem. Skórz., Zw. Sam. Chł., Zw. Zawod. Transp., Zw. Uczestników Walk Zb. o Niepodł. i Dem., Izby Aptekarskiej, Izby Adwokackiej, Izby Przemysł. Handl., dalej pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Miejskiego, Izby Skarbowej i urzędów skarbowych, Sądu Okręgowego i Grodzkiego, Ubezpieczalni Społecznej, PKP, Państw. Zakł. Higieny, szpitali, Centr. Zjedn. Paliw Płynnych, Archiwum Państw., Dyrekcji Cei, SOK, Poczty, Banku Gosp. Kraj., Banku Rolnego, Nar. Banku Polsk., Instytutu Badawczego prof. Weigla, Zjednoczenia Farmaceutycznego Spółdzielni „Czytelnik”, PMS, PP, Film Polski”, Zjedn. Energ. Okr. Krak., PCH, Polskich Zakł. Zboż., Centrali Tekstylnej, Centrali Handl. Przemysłu Metal., C. H. Przem. Chem., Państw. Bud. Elektr., Straży Pożarnej, Miejskiej Kolei El., Zakł. Czyszczenia Miasta, Wodociągów Miejskich, Elekrowni, Gazowni, wreszcie pracownicy przedsiębiorstw

## „ZDRÓJ”

**Wytw. wód mineralnych  
rozlewnia piw  
Wł. ST. SURDYK  
POZNAŃ  
Wierzbiewice 19**



# NA ARENIE SPORTOWEJ

Dwudniowe spotkania naszych najlepszych lekkoatletów przyniosły cały szereg dobrych wyników świadczących, że polska kobieca lekka atletyka robi wyraźne postępy. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył zespół „Pomorzanina” z Torunia przed „Kolejarzem” — Kraków i AZS Łódź. Na ogół w poszczególnych konkurencjach zwyciężyły faworytki.

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu wyścig motocyklowy „Grand Prix Polski” w konkurencji międzynarodowej. Obok czolowych kierowców polskich na starcie ujrzymy doskonałych zawodników czeskosłowackich i węgierskich. Z Czechów, którzy już przybyli do Poznania ciekawie zapowiada się pojedynek Bubenicka z Mielochem (Polska) oraz zawodnikami tej klasy co Zymirski, Dąbrowski, Brun, Bebenek, Nowacki i in. Węgrzy zapowiedzieli start swego najlepszego kierowcy Szabo.

W konkurencji startować będą maszyny w kategorii 250, 350 i powyżej 350 cm<sup>3</sup>. Trasa wynosi 160 km. Poza konkursem przewidziany jest wyścig motocykli do 130 cm<sup>3</sup> na pięciu okrążeniach, tj. 40 km.

Organizacją tego wyścigu spoczywa w ręku Z. S. Gwardia — Poznań.

Mecz lekkoatletyczny ZSRR — Czechosłowacja zakończył się sukcesem pierwszych w stosunku 194:119. W ramach tych zawodów uzyskano kilka dobrych wyników. W biegu na 5000 mtr. wygrał Zatopek (Czech) w czasie 14,29 min. W skoku wzwyż Sidonko (Z.S.R.R.) skoczył 1,93 m. Zawodniczka Szmirnickaja (ZSRR) w rzucie oszczepem ustanowiła nowy rekord świata z wynikiem 49,59 mtr.

Międzynarodowy mecz tenisowy Polska—Rumunia w tenisie rozegrany zostanie w dniach od 5—7 bm. w Bydgoszczy na kortach Z. S. Gwardia. Barwy polskie reprezentować będą m. in. Jędrzejowska oraz Skonecki. Będzie to trzecie spotkanie tenisowe pomiędzy tymi krajami.

Po kilkudniowej przerwie rozpoczynają się boje piłkarskie, z których rozgrywką o mistrzostwo w I i II Lidze zapowiadają się najciekawiej. Nic dziwnego, gdyż jest to druga kolejka. Będzie ona decydowała nie tylko o zdobyciu zaszczytnych tytułów mistrzostw czy wicemistrzów, lecz również decydować będzie o spadku do klas niższych.

Piłkarski świat sportowy ze szczególnym zainteresowaniem oczekuje spotkania prowadzącej w tabeli o mistrzostwo I Ligi Piłki Nożnej „Wisły Gwardii” — Kraków z „Kolejarzem” — Poznań, który w tej chwili zajmuje trzecie miejsce równą ilością punktów wraz z „Cracovią”. Mecz na terenie Poznania zapowiada się jako niecodzienna atrakcja. Ewentl. wygrana piłkarzy krakowskich umocni ten zespół jeszcze silniej na pozycji lidera. Nie mniej i pozostałe spotkania mają poważne znaczenie. „Cracovia” zmierzy się na swoim terenie z „Wartą-Związkowcem”. Mecz budzi o tyle zainteresowanie, gdyż piłkarze poznańscy poprawili swoją formę.

Nie mniej w walkach o mistrzostwo II Ligi boje będą zażarte, jakkolwiek awans do Ligi pierwszej, prowadzących w tabeli zespołów „Garbarni” i „Tarnovii” wydaje się być nie zagrożony.

Kolarze polscy czynią końcowe przygotowania do Wyścigu Dookoła Polski. Ogólnie wystartuje 10 drużyn w konkurencji międzynarodowej z łączną ilością 76 kolarzy. Na trasie ujrzymy więc zawodników, reprezentujących barwy: Anglii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Szwajcarii, Włoch, Holandii, Polonii francuskiej i Polski. Spodziewane są jeszcze zgłoszenia Bułgarii i Węgier. VIII Wyścig Kolarski Dookoła Polski będzie jedną z największych imprez oglądanych w Polsce.

Hokeiści przygotowując się do rozgrywek o mistrzostwo Europy w Pradze rozegrali w Grodzie Lecha spotkanie dwóch teamów, w których wystąpili nasi czołowi zawodnicy. Zespół „B” pokonał, po ciekawej grze, którą obserwowało około 2000 widzów, zespół „A” 3:0. Gra prowadzona była w bardzo szybkim tempie. Kapitan związku PZHT, który obserwował mecz wyraził swoje zadowolenie z kondycji i dyspozycji strzałowej napastników. Jeszcze przed wyjazdem do Pragi rozegrane zostaną dwa spotkania sparingowe m. in. jedno w celach propagandowych w Zielonej Górze. Wyjazd naszej ekspedycji do Czechosłowacji nastąpi w dniu 29 sierpnia br. Początek mistrzostw, w których

## „Idea” paktu atlantyckiego



Z PRASY:

„Minister obrony USA Johnson powtórzył zasadniczo pogląd mln. Achesona, że ideą paktu atlantyckiego jest obrona i wszechogarniający pokój”.

ma uczestniczyć 10 zespołów poszczególnych państw wyznaczony został na dzień 1 września br.

Na szybowisku w Żarze ustanowiono nowy rekord Polski na szybowcu dwumiejscowym typu „Żuraw”. Pilot Adam Zientek z pasażerem Józefem Wawlikiem osiągnął wysokość 3.400 metrów.



Poprzedni rekord w tej kategorii, z r. 1949, należał również do A Zientki i wynosił 2.600 m.

Rekord obecny jest konsekwentnym realizowaniem tzw. „planu trzech płatów”, przedsięwziętego przez naszych szybowców w roku ubiegłym i przewidującego osiągnięcia czasu lotu 50 godz., przelotu 500 km i wysokość 5.000 m, oraz poprawienie wyczynów krajowych do 75 proc. rekordów międzynarodowych. Obecny rekord stanowi już 50 proc. rekordu międzynarodowego, wynoszącego 6.850 m. i należącego do Francuzów.

## POMYŁKA



— Przepraszam, ale czy wolno prosić o ogień?  
— Daruje Pan, ale jestem robaczek świętojański.

## ODBUDOWA WARSZAWY



Otwarcie Trasy W-Z było pierwszym wielkim etapem w odbudowie Warszawy. Dokonanie jednego wielkiego dzieła w niczym nie osłabiło tempa pracy. Na Muranowie (zdjęcie powyżej) trwają prace nad budową wielkiego osiedla robotniczego

## W portach i na morzach świata

### Okrety wojenne w służbie pokoju

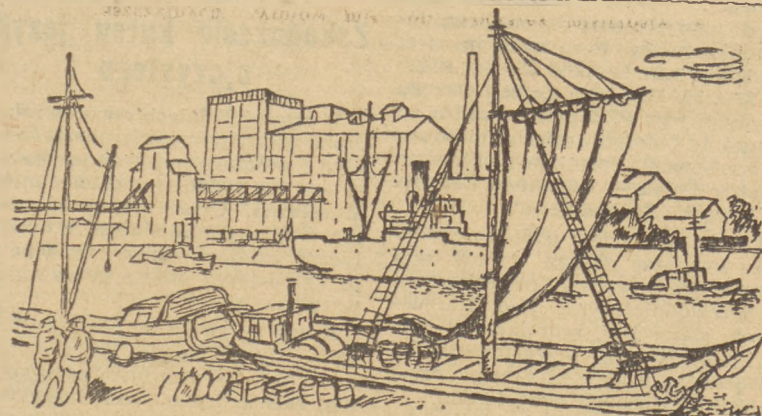
Jednymi z bardzo nielicznych okrętów, których działalność bynajmniej nie kończy się z chwilą zaprzestania działań wojennych, są połowiacze min, zwane krótko trałowcami (od trału, urządzenia służącego do wylawiania min, dzięki przecięciu liny stalowej, łączącej pływającą minę z kotwicą). Setki, tysiące i dziesiątki tysięcy min położonych w toku wojny na najbardziej uczęszczanych szlakach żeglugowych, zwłaszcza w wodach przybrzeżnych, w cieśninach, zatokach, na redach portów i u wąść do nich, stanowią po wojnie nie słabnące przez długie miesiące i lata nawet — niebezpieczeństwo. Wydarzenia minionych lat powojennych, podobnie zresztą jak to i było po pierwszej wojnie światowej, potwierdziły istnienie i nasilenie tego niebezpieczeństwa. Mimo wyłączonego, i trwającej przez całą wojnę pracy trałowców, mimo kontynuowania jej niezamordowanie przez jednostki wszystkich państw — niebezpieczeństwo min zagroża w dalszym ciągu. Oczywiście w coraz mniejszej mierze i raczej z dala od szlaków uczęszczanych, jednakże zawsze może się zdarzyć, że niewylowiona mina oderwie się od linki kotwicznej i zdryfuje na oczyszczone z min i dlatego — zdawałoby się — bezpieczne wody. Praca trałowców trwa więc bez przerwy przez szereg lat po wojnie. Dlatego trałowce są okrętami, których posiadanie nie jest

w okresie powojennym uciążliwym balastem, jak to się dzieje z innymi okrętami, budowanymi masowo w czasie wojny.

Oczywiście stan taki nie trwa wiecznie i gdy niebezpieczeństwo min się zmniejszy, wówczas i trałowce podlegają częściowo „demobilizacji”. Ustępuje się je wówczas zatrudnić w rybołówstwie lub w służbie hydrograficznej (pomiarowej) i do wszelkich innego rodzaju prac badawczych, jak np. służba pomocnicza w rybołówstwie, polegająca na odkrywaniu ławic rybnych, celem ułatwienia połowów trawlerom, lugrom i kutrom rybackim. Niekiedy przebudowuje się duże trałowce (tzw. trałowce flosy) na myśliwskie jednostki wielorybiczne.

Wreszcie wspomnieć trzeba i o innej możliwości zastosowania trałowca w czasie pokoju. Na pomysł ten wpadli Polacy, przebudowując — po gruntownym wyremontowaniu podniesionego z dna wraku — trałowiec na szybki motorowy statek pasażerski, kursujący w żegludze przybrzeżnej na wodach Zatoki Gdańskiej. Statkiem tym jest — zapamiętajcie to wczasowicze i wycieczkowicze, którzy odbędziecie rejs na jego pokładzie — „Panna Wodna” nazwana tak na pamiątkę jednego z okrętów admirała Dickmanna, biorących udział w zwycięskiej bitwie pod Oliwą.

Jerzy Pertek



W porcie

## EUGENIUSZ HELTAI

# BRINKALA

(Nowela)

Ku mojemu nie małemu zdziwieniu, wejście do wypożyczalni było bramą domu, w którym mieszkałem. Sprawa zaczęła mnie teraz żywo zaciekawiać. Gdzież — u licha — mieściła się ta tajemnicza wypożyczalnia? Zamiast więc pożegnać mój ideał już przy bramie, towarzyszyłem jej aż na klatkę schodową. Na próżno broniła się, protestowała — nie ustąpiłem.

— Ale tylko do drzwi! — błagała.

— Dobrze, tylko do drzwi! — zgodziłem się.

Za chwilę staliśmy przed drzwiami wypożyczalni — przed drzwiami do... mego pokoju. Na drzwiach wisiała wielka tablica:

Wypożyczalnia książek  
czynna od 16—18

Wściekły, bliski omdlenia, o-

parłem się o ścianę. Mój ideał wykorzystał ten moment i szybko wsunął się do wypożyczalni. Stąpając na palcach wsunąłem się przez dobrze mi znane drzwi do środka.

To, co tu ujrzałem, było najokropniejszym chyba widokiem w moim życiu. Za moim biurkiem siedziała pani Brinkala. Miała na nosie olbrzymie okulary i z przejęciem wertowała w jakiejś księdze. Szafa biblioteczna — moja szafa — stała szeroko otwarta. Na grzbiecie każdej książki widniała żółta nalepka a na nalepce numer. Więc to mój pokój zamienił się w ową tajemniczą wypożyczalnię książek, to moje książki czytał mieszkańcy całej dzielnicy, a między nimi także mój ideał! A pani Brinkala — fantastyczna kobieta — urządziła so-

bie moim kosztem wypożyczalnię książek!

Kiedy zauważono moje wejście rozległy się dwa okrzyki. Pierwszy wydał mój ideał — drugi Brinkala.

— Jak pan śmiał wejść za mną?

— Przepraszam — odezwałem się chłodno — ale chyba mam prawo wejść do własnego pokoju.

Do własnego pokoju? — zapytała zdumiona. — To pański pokój?

Rzuciła pytające spojrzenie na panią Brinkalę, która tymczasem padła przede mną na kolana i mamrotała:

— Łaski, drogi panie, łaski!

Mój ideał rzucał zdziwionym wzrokiem to na mnie, to na moją gospodynię, niczego — oczywiście — nie domyślając się.

— Pani Brinkala — odezwałem się grzmiącym głosem. — Wie pani dobrze, że jestem spokojnym człowiekiem, ale to jeszcze nie dowód, aby... aby...

— Panie szanowny, panie słodkiutki — przerwała mi. — Niech pan nic więcej nie mówi, ja i tak wiem, co pan o tym wszystkim myśli. O ja nieszczęsna...

— Co to wszystko znaczy? — wtrącił się mój ideał. Była błada i podenerwowana.

— To znaczy — odpowiedziałem — że to jest mój pokój, moja biblioteka, moje książki, i że ta oto kobieta bez mojej wiedzy urządziła właśnie w moim pokoju wypożyczalnię książek.

Ideał opadł na fotel.

— Wielkie nieba — wyszeptęła rumieniąc się. — A więc już od miesiąca bywam w pańskim pokoju... ach, co za hańba!

Pani Brinkala wyczuciem właściwym starszym kobietom zrozumiała, iż jest w tej sytuacji niepotrzebna i bezseleśnie wysunęła się za drzwi. Zostaliśmy sami.

— Widzi pani — odezwałem się z delikatnym wyrzutem — nie chciała mnie pani odwiedzić, kiedy o to prosiłem, a tymczasem okazuje się, że była pani u mnie

już trzydzieści razy. Ale teraz wysłucha pani mej prośby i zostanie w tym pokoju, zgoda?

Oburzyła się.

— Co za pomysł? Ja... w wypożyczalni książek...?

Ale jednak została. A gdy ją odprowadzałem, zauważyłem na drzwiach mego pokoju tablicę z napisem:

Z powodu śmierci zamknięte!

Miałem więc dowód, że moja gospodyni była kobietą przygotowaną na wszelkie ewentualności. W momencie gdy mój ideał zstępował już po schodach, pani Brinkala podeszła do mnie w niskich pokłonach i szepnęła:

— Teraz to już szanowny pan chyba się na mnie nie gniewa za tą historię z wypożyczalnią książek, co?

Tak, tak, pani Brinkala była fantastyczną kobietą. Ale o tym, zdaje się, wspominałem już kilkakrotnie.

Tłum. L. J.

Redaktor naczelny: w z. A. W. Walczak przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynne od godz. 8—16. Tel. 67-71. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, piśmem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane słą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,— zł, za każde dalsze słowo — 30,— zł. Słowo 100% drożej. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezodpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.